Rok III. Katowice, Wtorek dnia 25-go Października 1904 Nr. 246.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
26-go października: Ewarysta, Frumen.	godz. 6 minut 43	godz. 4 minut 45	26-go października: Lutosław.

Jak osądzają ks. dr. Stephana centrowcy?

Wiadomą jest rzeczą, że ksiądz dr. Stephan, redaktor »Gazety Katolickiej«, napisał broszurę mającą ubić nasz ruch narodowy. O broszurze tej rozpiszemy się później, gdyż nie dodobna wydać o niej wkrótkości gruntownego sądu, bo ma 323 stron. Z pobieżnego czytania tyle tylko można powiedzieć, że broszura dr. Stephana jest dziełem niegodnem księdza katolickiego, że ks. dr. Stephan napisaniem tej broszury sam się ocenił należycie i pokazał światu, czem jest. My w krótkim czasie rozpiszemy się jeszcze o narzędziach używanych przez tego »księdza«. Na razie podajemy do wiadomości czytelników naszych sądy samych centrowców o »dziele« ks. dra Stephana. W Kolonii nad Renem wychodzi jedno z największych i najpoważniejszych pism centrowych, »Köln. Volkszeitung«. Ks. dr. Stephan swoje »dzieło« rozesłał wszystkim wybitniejszym ludziom, podobno nawet landratom, prezesom obwódowym, posłom, ministrom, redakcyom gazet itd. Widocznie chciał, aby wszędzie się dowiedzieli, do czego zdolny jest ks. centrowy górnośląski. Oceniają go też po temu. Wyżej wspomniana redakcya »Köln. Volkszeitung« pisze tak o »dziele« ks. Stephana:

»Niepodobna nam o całym tym materyale, a choćby o poszczególnych tematach referować — broszura zawiera 323 strony.

Gdyby ton był poważniejszy, rozumowanie ściślejsze, zarzuty więcej umiarkowane, z jednej strony polemika przyzwoitsza, a z drugiej strony nie było widocznej u autora chęci uniewinniania tego, co się uniewinnić nie da, możnaby się liczyć z tem wydawnictwem i przypisywać mu skutki pożądane przez nas, których jednak dla wymienionych wad nie osięgnie.«

Sąd ten chyba wystarczy. Łagodnie musiał wypaść, boć to centrowiec osądza centrowca. Dla nas dzieło dr. Stephana jest tylko objawem przypadkowym tego, czem jest partya centrowa na Śląsku, i dowodem nowym na to, że nasi centrowcy zdolni są do wszystkiego.

Pruski orzeł w Austryi.

W krakowskim »Głosie Narodu« podaje wiedeński korespondent tego pisma znamienną enuncyacyę wiedeńskiej gazety »Deutsches Tageblatt«, która rzuca znamienne światło na usposobienie Niemców wśród słupów czarnożółtych. Dziennik ten jest organem ludowego stronnictwa niemieckiego, partyi najliczniejszej w wiedeńskim parlamencie, uważającej się za stronnictwo, które ma objąć rządy w Austryi po prezydencie ministrów dr. Koerberze.

Artykuł zaczyna się od przesadnego alarmu, że żywioł polski w Prusiech musi zwycięsko wyjść z walki, wydanej mu przez rząd pruski, jeżeli ten rząd będzie prowadził ową walkę w taki sposób, jak dotychczas. A zwycięstwo żywiołu polskiego w Prusiech nie może być obojętnem Niemcom austryackim.

Przeciwnie interesy niemieckie w Austryi wymagają zupełnej zagłady polskości w Prnsiech. Proszę to sobie dobrze spamiętać!

Dlaczego, zdaniem organu ludowców niemieckich w Austryi, polskość w Prusiech nie potrzebuie obawiać się wydanej przez rząd walki? Bo rząd pruski nie umie spopularyzować owej walki antypolskiej. Ludność niemiecka na pruskich kresach wschodnich nie idzie z rządem w tej walce, ponieważ rząd nie umie porwać za sobą całego narodu niemieckiego. Walka rządu z narodem nie może wydać takich rezultatów dodatnich, jak walka narodu całego z całym narodem.

Zresztą rząd pruski nie odznacza się konsekwencyą. Pewnego dnia rządowi będzie potrzeba kilkunastu głosów do przeprowadzenia tej albo owej ustawy. I wtedy kupi głosy polskie za cenę ustepstw dla Polaków.

Wreszcie — jak twierdzi organ pp. Pradego, Kaisera, Derszatty i innych przywódców niemieckich w Austryi — rząd pruski jest w gruncie połowicznym w stosunku do Polaków. Wstydzi się tego, co robi. Wszystkie rozporządzenia na wschodzie nazywa środkami ku podtrzymaniu niemczyzny. Nic fałszywszego, jak to miano. Po co ukrywać prawdę? Rząd pruski ma obowiązek nie tylko podtrzymywania Niemców na kresach, ale wręcz niemczenia Polaków, zgermanizowania całego wschodu Królestwa środkami jak najbezwzględniejszemi. Trzeba nieprzyjacielowi — woła »Deutsches Tageblatt« — otwarcie wypowiedzieć wojnę.

Takie jawne rzucenie rękawicy doda bodźca narodowi niemieckiemu. Wtedy Niemcy zrozumieją, że zawsze, jak długo Polacy będą istnieli, tak długo będzie groziło Prusom niebezpieczeństwo straszne ze strony Polaków. Polaków należy zgładzić z kuli ziemskiej — oto cel godny narodu niemieckiego, cel, do którego Niemcy muszą dążyć spokojnie, ale stale i stanowczo. Wszystko, co się teraz robi, jest dziełem połowicznem i nie odczutem w sercu. Kto wie, czy rząd sobie nie myśli, że może będzie musiał jeszcze nie raz jeden posługiwać się Polakami, a więc trzyma sobie furteczkę do odwrotu.

Organu ludowców niemieckich w Austryi nie zadawalnia nawet rozporządzenia pruskiego ministra oświaty, który zakazał nauczycielom rozmawiania po polsku z własną rodziną w domu. Jest to zdaniem owego organu zakaz bezsilny, nieskuteczny. Widocznie panom Derschacie i Kaiserowi uśmiechałoby się karanie ludzi mówiących po polsku, co najmniej kajdankami, a może i szubienicą.

Brutalność tego artykułu bije w oczy. Jest to przecież brutalność, obrachowana nie na pruskich, lecz na austro-niemieckich czytelników. Komuś z Berlina w porozumieniu z ludowcami austro-niemieckimi zależy na popchnięciu mas niemieckich w Austryi przeciwko Polakom, tem bardziej, że ospałość społeczeństwa polskiego w Austryi wobec prowokacyi i ataków niemieckich wręcz zachęca hakatę do rozpoczęcia kampanii antypolskiej.

Niebezpieczne piosnki polskie!

Redaktor »Katolika« wydał swego czasu zbiór pieśni polskich, które dnia 21 września znalazły się po raz drugi przed bytomską izbą karną. 9 piosnek uznano za niebezpieczne i zakazane. Są to następujące pieśni: 1) »Gdzie dom jest mój? Gdzie strona ma? Tam gdzie Gopła jasne wody«. 2) »Piękna nasza Polska cała«. 3) »Pomoc dajcie mi rodacy«. 4) »Wesoły ja parobeczek, zalecam się do dzieweczek«. 5) »Dalej, bracia, stańmy wraz, żeby każdy widział nas«. 6) »Witaj majowa jutrzenko«. 7) »Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę«. 8) »Kochaj, bracie, twą ojczyznę świętą«. 9) »Nie dbam jaka spadnie kara«.

Izba karna uzasadniła zakaz tych pieśni w swym wyroku, z czego za »Katolikiem« podajemy najciekawsze miejsca:

W piosnce 4 polski parobeczek zapewnia, że »jak wezwą na wojenkę«, będzie rąbał śmiało, »będzie bił, choć nie ma wstęgi, bo lepszy chłop w siermiędze niż pan o wstędze«.

Wojna w obu piosnkach nie jest oczywiście wojną niemieckiego państwa z jakiembądź państwem ościennem, co i z tego wynika, że wojennemu parobeczkowi w siermiędze przeciwstawia się »panów z wstęgami«, to jest przedstawicieli panującego państwa; to właśnie największą dla parobeczka jest pochwałą, iż za wstążkę, to jest za rządowe ordery i honorowe odznaki, kraju swojego nie sprzeda.

Piosnka 5 i 8 zajmuje się obecnem położeniem Polaków i wynikającym tu ztąd dla każdego narodowca obowiązkiem, ażeby trzymać się kupy celem pokazania narodom, »co Polacy potrafią, jeżeli są zgodni i że zawsze zwyciężali, ile razy zgodni byli. Mianowicie chodzi o to przy Górnoślązaku, który jest także Polakiem, a na którego wrogowie się uwzięli i chcą mu język odebrać a swój własny narzucić. Górnoślązacy powinni kochać »świętą ojczyznę«, ziemię ojców, zroszoną ich krwią, która w kawałki rozszarpana w więzach jęczy a nie powinni jej sprzedawać nieprzyjacielowi; ojczyste obyczaje i ubiory powinni pilnie chować.

To napomnienie nie ma zachowania narodowej odrębności na celu, lecz przygotowanie Polaków do uzyskania narodowej samodzielności gwałtem, bo »za dźwiękiem swojej mowy każden w ogień iść gotowy«.

Ostatnia piosnka (Nie wiem, jaka spadnie kara) zwraca się także przeciwko Prusom w swojej tendencyi i następstwach. Jakkolwiek w niej Polak, zesłany na Sybir, zemstę carowi obiecuje i z pokolenia swego zniszczenia dla cara oczekuje, to jednakże pruski Polak, nie znający rosyjskich stosunków, będzie widział w carze przedstawiciela jednego z rządów zaborczych i przeniesie uczucia zemsty w piosnce wyrażone, także i na inne państwa, które Polsce upadek zgotowały. Piosnki te są przeznaczone dla prostych ludzi, jak to ze sposobu wyrażania się, zastosowanego do prostych umysłów wynika. Otóż prosty ten człowiek musi sobie powiedzieć: Jeżeli ta piosnka pierwotnie przeciwko Rosyi wymierzona w zbiorze piosnek dla Śląska umieszczoną została, natenczas mieści w sobie wskazówki, jak górnośląscy Polacy wobec panujących narodów politycznie zachowywać się powinni.

Skoro zaś takie myśli w piosnkach oskarżonych są zawarte, natenczas zawierają one rzeczy, przez które między ludnością niemiecką a polską, w różnych prowincyach pruskich razem mieszkającą, wzajemna nienawiść wzniecaną i podsycaną bywa w takiej mierze, iż skutkiem tego wytwarza się w tych klasach ludności nastrój do gwałtów się skłaniający, albo jeśli już istniał, staje się większy. Przy żywym narodowym charakterze Polaków, który mianowicie pod działaniem alkoholu łatwo do gwałtownych wybryków się skłania oraz ze względu na podniecenie narodowe z powodu politycznych wypadków i rozmaitej agitacyi ostatnich czasów, zachodzi niebezpieczeństwo, że pod wpływem podburzających tych piosnek do rzeczywistego wybuchu gwałtownego Polaków przeciwko Niemcom, i to nawet z drobnego powodu przyjść może, w takim zaś razie ludność mięszanych prowincyi pruskich uczuje się zaniepokojoną w swej pewności prawnej i w świadomości spokojnego pożycia.

Gdy się zważy, że zbiór tych pieśni przeznaczony był dla związków polskich i rzeczywiście np. w Roździeniu w użyciu się znajdował, gdzie polska młodzież do wzmacniania zdrowia w narodowym interesie bywa zachęcaną, natenczas wyniknie ztąd, że owe podburzanie nie było tylko oderwane (w słowach) lecz, że polscy gimnastycy, w poczuciu swojej siły rozgrzani poczuciem narodowem, podnieciwszy się odśpiewaniem tych pieśni, przy pierwszej lepszej okazyi, może już wracając wieczorem ze związku do domu, gwałtów przeciwko Niemcom się dopuszczą.

Tak opiewają motywy wyroku.

Polska.

Zabór pruski.

Przeciwko polskim obrazom.

Z rodakami naszymi w Westfalii i Nadrenii policya również bezwzględnie postępuje jak z nami. Oto, co pisze Wiarus Polski«:

»Policya w Herne nakazała usunąć obrazy tutejszych polskich towarzystw, zawieszone w lokalach zebrań tychże. Towarzystwa słusznie twierdzą, iż policya nie ma prawa do takich nakazów, i wspólnie zamierzają praw swych dochodzić«.

Znowu jeden.

»Dziennikowi Kujawskiemu« donoszą, że dawniejszy nauczyciel szkoły katolickiej w Pakoście p. Feliks Wende, katolik, obecnie czynny przy szkole w Czarnkowie, zawarł dnia 11 b. m. związek małżeński z protestantką (!) w zborze protestanckim, mimo, że za poprzedniem staraniem uzyskał dyspensę na zawarcie mięszanego małżeństwa i miejscowy ks. proboszcz na ślub wedle rytuału kościelnego się zgodził. Gdy na żądanie, aby ksiądz od ołtarza do wyłącznie protestanckich gości przemówił, słusznie odmowną odpowiedź odebrał, natenczas nie zawahał się najpierw w kasie kościelnej, a następnie u księdza proboszcza ślub odmówić.

Co na to pisma niemiecko-katolickie?

W sprawie opieki duchownej.

W Berlinie odbył się wiec Polaków należących do parafii św. Piusa. Jak pisze »Dzien. Berl.«, żądano ogólnie przysposabiania dzieci do spowiedzi i komunii św. w polskim języku, również przystępowanie ich do pierwszej komu-

nii św. na polskiem nabożeństwie po odpowiedniem polskiem przemówieniu księdza do dzieci. W tej myśli przyjęto rezolucyę, która zostanie wysłaną do księdza proboszcza i dziekana Franka. Rezolucya opiewa, że jeżeli ta słuszna prośba stanowczo zostanie odrzuconą, Komitet uda się wprost do Rzymu.

Zabór austryacki.

Paralelki śląskie.

»Slavische Korresp.« na podstawie kompetentnej informacyi zaprzecza doniesieniu niektórych dzienników wiedeńskich, jakoby ks. kard. Kopp miał się udać do Wiednia w sprawie zniesienia na Śląsku austr. słowiańskich paralelek seminaryjnych. Ks. Kopp przeciwnie, występował w duchu pokojowym i pośredniczącego był czynnym w sejmie śląskim w sprawie paralelek. — W czwartek bawił w Wiedniu członek wydziału kraju z Opawy dr. Pohl i konferował z drem Körberem i Hartlem w sprawie przeniesienia paralelek słowiańskich do innych miejscowości. Obaj ministrowie oświadczyli, że nie mogą dać żadnych przyrzeczeń, i że Niemcy powinni w pierwszym rzędzie starać się porozumieć z zastępcami Słowian.

Wiadomości ze świata.

Smutne wiadomości

nadchodzą z Afryki południowo-zachodniej. Wypowiedzenie wojny Niemcom przez przywódcę Witbojów podziałało elektryzująco na Hererów, którzy już podobno upadali na duchu. Naczelnicy okręgów wyzyskują tę wiadomość i podniecają gasnący zapał do walki eksterminacyjnej z białymi.

Pułkownik Leutwein donosi, że położenie staje się coraz groźniejszem. Cesarz odbył długą naradę z kanclerzem Bülowem.

Według ogłoszonego dziś urzędowego spisu strat niemieckich, wielu pada ofiarami zaraźliwych chorób. Wśród rannych znajdujemy nazwisko weterynarza Borowskiego, który otrzymał strzał w głowę.

Interpelacya w sprawie barona Mirbacha,

byłego ochmistrza cesarzowej, omawianą będzie w pruskiej izbie poselskiej 26-go b. m., to jest zaraz następnego dnia po jej zwołaniu. Minister Hammerstein oświadczył, że odpowie na interpelacyę. Jak wiadomo, odnośną interpelacyę wnieśli posłowie wolnomyślni, przed kilku miesiącami, to jest przed odroczeniem sejmu, ale wówczas p. Hammerstein nie chciał odpowiadać.

Niemiecka gospodarka.

Ze Strasburga donoszą, że 18 b. m. zamknięty został sądownie tamtejszy »Vereinsbank«. Książki skonfiskowano a dyrektora Stempla i członka zarządu Meyera osadzono w więzieniu śledczem. Suma sprzeniewierzona jest poważna.

O szkołę czeską.

Przed trybunałem państwowym w Wiedniu rozpoczęła się rozprawa nad skargą, wytoczoną przez kilka tysięcy Czechów, zamieszkałych w Wiedniu, przeciwko decyzyi ministerstwa w sprawie szkoły czeskiej, istniejącej tam od lat wielu, a utrzymywanej dotychczas kosztem »Maticy skolskiej«. Skarżących zastępuje 4 adwokatów, między innemi także dr. Herold. W rozprawie tej pierwszy zabrał głos reprezentant rządu, radca ministeryalny Heydelmeyer i starał się wykazać słuszność decyzyi ministerstwa spraw wewnętrznych. Złożone przeważnie z Czechów audytoryum odpowiadało na argumenty głośnym śmiechem i wrzawą, wskutek czego dr. Steinbach zagroził opróżnieniem galeryi. Następnie przemawiał dr. Herold i niezwykle ostro krytykował wywody dra Heydelmeyera. Wyrok ogłoszony zostanie prawdopodobnie dopiero za kilka dni.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Tutejsza policya nadesłała do księgarni »Gornoślązaka« zawiadomienie o dwóch wyrokach sądowych (w Ostrowie i Poznaniu), zabraniających sprzedaży całego szeregu polskich obrazków.

Sąd ostrowski nakazał konfiskatę papieru listowego z obrazkami, które przedstawiają:

1) mężczyznę w polskim stroju z wieńcem dębowym w ręce, przed nim orzeł, trzymający w dziobie wstęgę z napisem: Szczęść Panie Boże!
2) portret Bartosza Głowackiego,
3) portret Adama Mickiewicza,
4) portret Tadeusza Kościuszki,
5) portret Jana Kulińskiego (ma pewnie być Kilińskiego) oraz należące do tego koperty z temi samemi 5 obrazkami i orłami herbowemi na brzegach z napisem: narodowe arkusze listowe z kopertami.

Sąd poznański nakazał konfiskatę obrazków, które przedstawiają:

1) oddział klęczących wojowników polskich z podpisem: »Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę itd.«
2) zamek królewski na Wawelu w Krakowie, do którego spieszy dwóch Polaków, a ponad nimi nad brzegiem Wisły unosi się polski orzeł. Pod obrazkiem umieszczona zwrotka znanej piosnki: »Na Wawel, na Wawel, Krakowiaczku żwawy itd.«
3) oddział idących w bój Polaków uzbrojonych w kosy, a pod tem śpiewka: »Bartoszu, Bartoszu, oj, nie traćwa nadziei itd.«

Powyższe obrazki i śpiewki uznano więc za niebezpieczne, gdyż mogłaby pobudzić ludność polską do gwałtów. Jak widzimy, uległ konfiskacie nawet portret Adama Mickiewicza, któremu przed kilku laty wystawiono pomnik w Warszawie z pozwoleniem władz rosyjskich. W Poznaniu również znajduje się pomnik Mickiewicza; czy i ten pomnik nie padnie z czasem ofiarą konfiskaty?

— Rząd rosyjski zaczyna coraz więcej wysyłać wojsk zapasowych (rezerwy) z Królestwa Polskiego na Daleki Wschód. Przed kilku dniami wydano nakaz mobilizacyi całej rezerwy z powiatów będzińskiego, radomskiego i częstochowskiego. W poniedziałek rano o godz. 6 mają się powołani pod broń zebrać w odnośnych miejscowościach, skąd wysłani zostaną do Warszawy, a następnie do Mandżuryi, gdzie przyłączeni zostaną do tworzącej się drugiej armii. Nakaz mobilizacyjny zjawił się zupełnie niespodziewanie, powodując liczne dezercye, i jak nam donoszą z Będzina, obawiają się tam na poniedziałek rano poważnych rozruchów i demonstracyi.

Załęże. W piątek poniosło nieszczęście dwóch górników na kopalni Kleofasa. Spadające węgle przysypały ich i poraniły tak niebezpiecznie, że trzeba ich było umieścić w lazarecie.

Bytom. Przed tutejszą Izbą karną stawała niejaka Paulina Pilniok z Laurahuty, matka 6 dzieci. Oskarżenie zarzucało jej, że przeniosła przez granicę rosyjską bez oclenia $^{7}/_{10}$ klg., a więc niespełna 2 funty mięsa wołowego. Za to przewinienie skazał ją sąd na dzień więzienia i zapłacenie 1 m. 20 fen. kary cłowej.

— Przed tutejszą Izbą karną stawał w piątek przedsiębiorca budowlany Mańka z Zawodzia, któremu oskarżenie zarzucało, że skutkiem jego lekkomyślności przy wykonywaniu nowej budowy na Zawodziu zapadła się szczytowa ściana sąsiedniego domu, przyczem kilka osób odniosło ciężkie okaleczenia. Zdaniem rzeczoznawców oskarżony zawinił lekkomyślnością i nierozwagą, skutkiem tego prokurator wniósł dla niego o rok więzienia. Sąd skazał go na pół roku więzienia.

Racibórz. Prace w tutejszej cukrowni rozpoczęto już na dobre. Tak koleją jak wozami przywożą wielkie zapasy buraków, które w długich rzędach układają przy cukrowni na polu a liczni robotnicy przykrywają je ziemią, aby uchronić je przed zmarznięciem.

— W czwartek dnia 20 października b. r. odbyło się tutaj na sali pana Leksa zebranie rolnicze, na które aż 60 (!) gości przybyło. Ubolewają też nad tem bardzo gazety niemieckie, i skarżą się na tę niedbałość i bezwzględność gospodarzy polskich. Były by one chętnie zwaliły całą winę na gazety polskie, lecz ponieważ te o owem zebraniu wcale nie wspomniały, musiały wywrzeć swe niezadowolenie przeciw wielkiej słocie, wskutek której rzekomo tak mało ludzi mogło wziąć udział w powyższem zebraniu.

My was jednakże, kochani nasi najserdeczniejsi, możemy zapewnić, że w czem innem, a nie w słocie, należy szukać owej przyczyny, gdyż ludu na czwartkowem targu było tyle, jak mało kiedy. A ludzie przecież wiedzieli o tem zebraniu, boć zostało ono ogłoszone nawet z ambon w kościele. Czemuż więc nie przyszli? — Oto, jak chłop rozumuje: Po co ja tam mam chodzić, mówi, na podobne zbiegowiska, gdzie sobie »panoczkowie« tylko po niemiecku gadają. Pójdźmy sobie lepiej do Heimanna lub do Gutmanna spuścić jednego. Oto cała filozofia chłopa. Już on tam na wasze niemieckie zebrania nie pójdzie, chociażbyście mu nawet sto razy tłomaczyli piękne przemowy swych dzielnych mówców.

Jeżeli zatem chcecie urządzać zebrania rolnicze, urządzajcie je po polsku, po chłopsku, bez wszelkich tłomaczów przysięgłych i nieprzysięgłych. Zgadnięcie sobie w ten sposób lud i jego przychylność, a wasze zebrania nie będą świeciły pustkami. A jeżeliby się to tym nielicznym patryotom niemieckim nie podobało, mogą sobie urządzać z wszelką wolnością osobne niemieckie zebrania.

Lecz my już z góry wiemy, że nasza dobra rada nie wiele poskutkuje, więc też winszujemy tym dzielnym krzewicielom agronomii, ażeby na przyszłe zebranie, które ma się podobno odbyć w krótkości w hotelu »Stadt Wien«, mieli takie powodzenie, jak na przeszłem czwartkowem zebraniu.

— *Bezczelność żydowsko-hakatystyczna.* Mówią, że te psy, które tylko zdaleka na człowieka zajadliwie szczekają i okrążają go, bojąc się przystąpić bliżej, nie są wcale niebezpiecznemi. Lecz i tym nieraz trzeba dać od czasu do czasu nauczkę, ażeby nie robiły tak wielkiego niepotrzebnego hałasu. To samo możnaby powiedzieć o niektórych gazetach niemieckich, które nie mając może odpowiednio zdolnych ludzi do napisania rzeczowego artykułu, kontentują się nakreślepiem kilku czczych słów i górnolotnych frazesów, myśląc że tym sposobem zaimponują swym czytelnikom. W części możnaby takie poniewieranie i nadużywanie pióra dziennikarskiego wybaczyć, gdyż każdy nie może być mędrcem lub filozofem na świecie, a jednakże żyć musi.

Lecz owe gazety, albo raczej szmaty dziennikarskie, co nie tylko nic pouczającego nie zawierają, lecz napełnione są jak najpodlejszemi, ulicznikow godnemi wyzwiskami i potwarzami rzucanemi już nie tylko na osoby, lecz na cały naród, na cały kraj polski, nie są warte, aby z nimi się wdawać w dyskusyę. Są one tylko wstydem i hańbą dla innych gazet niemieckich.

Taką szmatą jest raciborska »Gerichts Zeitung«, i dowiodła ona tego

---

Włodzimierz Zagórski.

Dwa słówka.

Humoreska.
(Dokończenie.)

5)

W tem zabrzmiał głos dzwonka; w przedpokoju ozwał się szelest jedwabi, drzwi się otworzyły i wpadła do saloniku z szumem i żywością jakąś upudrowana i wymalowana blondynka.

— Wpadam do ciebie na momencik, moja Emilko — zawołała ode drzwi. — Spotkałam Szczyglewicza; mówił mi, żeś już ze wsi wróciła i żeś go wzywała do Zuzuli... Byłam niespokojna, chciałam się osobiście przekonać co to jest — wyrecytowała jednym tchem jakby się obawiała, by jej tamta nie przerwała mowy.

— Nic, nic, Bogu dzięki; mały katarek... Kochana, droga, jakżem ci wdzięczna za twoją troskliwość — odparła wdowa skwapliwie, całując przybyłą w usta. — Pan Michał Jastrzębski — dodała zwracając się ku mnie.

Blondynka dygnęła pretensyonalnie.

— Nic, Bogu dzięki — ciągnęła dalej wdowa. — Mały katarek... Zdaje się, że to zmiana powietrza... Zuzulka przepędziła teraz dwa miesiące na wsi, więc odwykła od tych warszawskich zapachów... Ale że to moja jedyna pociecha, więc położyłam ją do łóżka i kazałam poprosić Szczyglewicza.

— Bardzo dobrze zrobiła — wybuchnęła blondynka. — Troskliwość nigdy nie zawadzi, a z katarem nie można wiedzieć, na czem się to skończy... Córeczka Rzepeckiej zachorowała także dwa tygodnie temu na katar... Mówiłam matce, żeby zawołała lekarza... Gdzie tam, katar i katar!... Dziewczę biegało po podwórzu i zaziębiło się gorzej... Katar spadł na piersi; teraz wezwali lekarza, który oświadczył, że to pleura. Ale a propos Rzepeckiej, czy wiesz, że brat jej rozwodzi się z żoną... Powiadają, że tam były jakieś historye z tym młodym inżynierem... jakże on się nazywa?... ten, ten, wiesz, któremu Broklinówna dała odkosza, dlatego, że za małą ma pensyę.

— Nie może być! A to skandal praw...

— No, ja nic nie wiem — przerwała blondynka. — Tak powiadają; dość na tem, że mąż podał o rozwód, a żona jego wyjechała do rodziców... No i jakżeś się moja najdroższa bawiła na wsi, bo ja się w Zoppot bawiłam wybornie... O nie, nie mój aniołku, serdecznie ci dziękuję. Wpadłam do ciebie tylko na momencik... Muszę się spieszyć, bo tam mąż niezadługo przyjdzie na obiad... No zresztą, jeżeli już koniecznie, to proszę cię o kilka wisienek... To wiśnie, nie prawda?

— Tak jest!... Z ogrodu mojego brata — zaczęła teraz wdowa, korzystając z pauzy. — Posiadają ogromny ogród; co tam owoców; możnaby smażyć całe lato i całą jesień... Tylko, że moja bratowa na niczem się nie zna, a więc ją wyręczyłam; nasmażyłam soków, konfitur, powideł, dla nich i dla siebie... Robiłam nawet miód, wedle przepisu Ćwierciakiewiczowej, i nalewkę na mój sposób, a pan — dodała, wskazując mnie oczyma — który ze mną jechał z Koluszek i był łaskaw kosztować, powiada, że dobra.

Teraz zaczęły równocześnie terkotać. Jedna mówiła o pobycie swym na wsi, druga o podróży do Zoppot i ludziach, których tam widziała. Rzecz dziwna, terkocząc razem, rozumiały się wybornie, podczas gdy ja mogłem tę tylko zrozumieć, na której mowę zwracałem uwagę. W głowie mi się kręciło, jak gdyby w młynie. Zdawało mi się, że mam na karku olbrzymi kocioł, w którym się gotują powidła. Oszołomiony patrzyłem na ten turniej językowy, zadając sobie pytanie, która też z nich zwycięży? Wdowa podsuwała ciągle swej przyjaciółce to wiśnie, to agrest, to poziomki, w nadziei, że jej usta zamknie jakim przysmakiem; ta jednakże wietrzyła podstęp i opierała się pokusie stanowczo. Mimo to, zwyciężyła wdowa. Czy to spiesząc się do domu istotnie, gdzie mąż, nie mogąc się gaduły swej doczekać, prawdopodobnie siarczystemi klął piorunami, czy też może wyczerpawszy już zapas nowinek, zerwała się blondynka, zapewniając, że musi do domu uciekać. Wszystko było już późno; momencik trwał przeszło godzinę.

Ale wdowa nie myślała dać za wygraną.

— Jeszcze dwa słówka! — zawołała, przytrzymując rękę swej przyjaciółki; i stojąc już, zaczęła na nowo pytlować.

Teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego mi doktor, wychodząc, rzucił takie wdzięczne spojrzenie. Popatrzyłem na zegarek: Boże święty, wpół do czwartej! Siedzę już tutaj półtrzeciej godziny, a ta ciągle i miele i miele. O, nie głupim czekać odejścia blondynki. Chcąc tutaj dotrwać aż do chwili, gdy się ta sroka wygada, musiałbym sobie chyba łóżko postawić w salonie.

Zbliżywszy się tedy z ukłonem, podałem rękę gospodyni.

— Co, już pan odchodzi? — zawołała zdziwiona i jakby z nieukontentowaniem.

— Muszę, proszę pani, muszę... Mam bardzo ważny interes o trzy kwadranse na czwartą, a jest już pół do czwartej.

I kontent, że mogę nareszcie także dwa słówka powiedzieć, rzekłem jej:

— Żegnam panią!

— Uuummm!... Drugi raz już mnie nie zobaczy.

KONIEC.

w jaskrawy szczególnie sposób w czwartkowym swym numerze.

Podajemy tutaj tylko ustęp pewnego artykułu, w którym opisuje proces niejakiego Garbacza, ażeby nasi czytelnicy mogli się przekonać, z jaką delikatnością ta żydowsko-hakatystyczna gazeta się o nas i o naszym kraju wyraża.

Pisze ona więc, że ten Garbacz pochodził z owej błogosławionej części cesarstwa austryackiego, gdzie kwitnie szczególnie hodowla świń, gdzie mieszkańcy w miłej społeczności i zgodzie żyją razem z temi szczecistemi zwierzętami w swych z gliny ulepionych chatach i gnuśne prowadzą życie przy kartoflanej wódce z misą smacznego żuru i kapusty, nieświadomi swej nędzy; — pochodził on z owej części, gdzie tylko syczące i podniebienne spółgłoski Słowiańszczyzny są używane, gdzie wiejski lud jeszcze jęczy w nieludzkiej niewoli panów i wielkorządców, gdzie panuje największa korupcya tak w urzędnictwie politycznem jak i komunalnem, gdzie lichwiarstwo i proste knajpy najbardziej są rozpowszechnione, gdzie katolik z żydem w fanastycznem udawaniu i bezwzględności rej wodzą, gdzie oszustwo najbardziej się rozwija, uprawiane w sposób wprost wyrafinowany, — pochodził on z owego pięknego kraju, z Galicyi, gdzie podstęp i łotrostwo jest na porządku dziennym.

Tyle przeróżnych wyzwisk i bezczelności musiała wprzód wyliczyć ta ulicznica, boć na inne nazwisko sobie nie zasługuje raciborska »Gerichts-Ztg.«, zanim powiedziała, że ów Garbacz pochodził z Galicyi.

Nie będziemy się bliżej rozwodzili nad temi podłemi oszczerstwami, których każdy uczciwy człowiek wstydzićby się musiał. Oczywiście, że jedynym celem tego artykułu jest, aby wobec Niemców zohydzić wszystko, co polskie. U nas Polaków taka podła pisanina wzbudzić może tylko obrzydzenie, pozatem znaczy ona dla nas tyle, co ujadanie jakiego kudłatego »pudla« lub »boksa« za spokojnie idącym człowiekiem. Gdybyśmy ci, kochany »kezeblacie«, zaczęli wyliczać wszystkich tych niemieckich różnych oszustów, dyrektorów lub bankierów, wszystkich wyzyskiwaczy biednego ludu i bankrutów, toby cię ta krzyżacka buta może nieco opuściła.

Zmówże ty wprzód »Confiteor« z uczuciem, a »mea culpa« ze skruchą, za rozmaitych niemieckich łotrów w cylindrze, a dopiero potem przenieś ten twój zapał i chęć nawracania na inne kraje.

I taka bezczelna szmata śmie wciskać się jeszcze do domów polskich, bo widocznie w braku stałych abonentów, roznoszą ją kolporterzy po domach, sprzedając poszczególne numery po 10 fenygów. Precz z taką szmatą z domów polskich! *Strażak.*

Z dalszych stron.

Przestroga dla młodych dziewcząt.

Z Klay piszą »Wiar. Pol.«: Dnia 17 b. m. będąc na dworcu w Dortmundzie, spotkałem młodą Polkę płaczącą. Zapytałem o powód smutku i dowiedziałem się, iż owa dziewczyna pracowała przez lato w okolicy Berlina i teraz wrócić chciała do rodziny. W Berlinie przybliżył się do niej jakiś młodzieniec i nakłonił ją, żeby nie wracała do Polski, tylko pojechała z nim do Westfalii, a on się z nią ożeni. Dziewczyna przystała na propozycyę i przyjechali razem aż do Dortmundu, gdzie stanęli w sobotę rano. Cały dzień chodzili po mieście pod pozorem szukania mieszkania. Przenocowali się w jednej z gospód. Nazajutrz wyłudził ów mężczyzna od dziewczyny 60 marek, powiadając, że mogłyby jej pieniądze zginąć. Oddalił się następnie twierdząc, że musi się kazać zbadać lekarzowi, aby mógł szukać pracy. Jak poszedł, tak się więcej nie pokazał. Bez grosza wśród ludzi zupełnie obcych biedne łatwowierne dziewczę nie wiedziało co począć. Gdy na dworcu z nią rozmawiałem, zbliżyło się do nas kilka pań z towarzystwa, które ma za cel zajmowanie się dziewczętami podróżującemi bez opieki, i panie te zajęły się tą przez owego oszusta w pole wywiedzioną rodaczką naszą. Z przykrością zaznaczyć trzeba, iż ów niegodziwy, niesumienny człowiek był niestety Polakiem.

Z powyższego przykładu widzimy, iż nasze młode Polki wyjeżdżając w świat winny mieć się na baczności, aby nie wpaść w sidła oszustów i ludzi zepsutych.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Mobilizacya w ziemiach polskich.

Petersburg. Celem moblizacyi i sformowania kilku oddziałów wojsk w okręgach warszawskim, wileńskim, kijowskim i moskiewkim i dla skompletowania batalionów rezerwy syberyjskiego ogręgu wojskowego, ukaz carski powołuje do czynnej służby rezerwistów w 120 obwodach okręgu warszawskiego, wileńskiego, kijowskiego, moskiewkiego i odeskiego, należących do gubernii: warszawskiej płockiej, kieleckiej, suwałskiej, witebskiej, kowieńskiej, mohylewskiej kijowskiej, wołyńskiej połtawskiej czernichowskiej, charkowskiej, kurskiej, moskiewkiej, włodzimierskiej, twerskiej smoleńskiej, tambowskiej, jarosławskiej, wołoskiej i besarabskiej.

W przedeniu nowej bitwy.

Londyn. Generał Kuropatkin dokonuje obecnie wielkich przygotowań, ażeby bronić płaszczyzny przed Mukdenem. W tym celu gromadzi wojska i wznawia fortyfikacye tak nad rzeką Szacho, jak i nad rzeką Chun. Japończycy przygotowują się znów do wielkiej bitwy. W ostatnich dniach panowała na linii bojowej cisza. »Times« otrzymał wiadomość, że Japończycy przeszli już dalej ku zachodowi przez rzekę Szacho i że zagrażają znów prawemu skrzydłu rosyjskiemu.

Wojska rosyjskie stoją głównie na drodze Mandarynów i na drodze do Fuszan, na północ od Senjulupan. Zdaje się, że nowa wielka bitwa rozpocznie się już wkrótce.

Czy zawieszenie broni?

Rzym. Donoszą tu z Mukdenu, że obaj naczelni wodzowie gen. Kuropatkin i marszałek Ojama zgodzili się poufnie na 48-godzinne zawieszenie broni w celu dania wypoczynku upadającym ze znużenia wojskom i pochowania poległych. To też rzekomo było przyczyną nagłej przerwy w bitwie. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Posiłki dla oblegających.

Londyn. »Daily Mail« donosi z Tokio 21 b. m.: Generał-porucznik Saneyika, komendant artyleryi fortecznej w Tokio, wyruszył z posiłkami dla oblężniczej armii do Portu Artura. Wysłano tam także część dywizyi ósmej, reszta tej dywizyi otrzymała inne polecenia.

Urojone zwycięztwa.

Wiedeń. Z Petersburga donoszą do »N. Fr. Presse«: Okazuje się, że głoszone przez rozmaitych korespondentów rosyjskich rzekome zwycięstwa wojsk Kuropatkina istnieją tylko w fantazyi. Sukcesy Rosyan były tylko drobne, częściowe, bez wpływu na bieg walki, a nie zdołały Japończyków ani na krok wyprzeć z pozycyi.

Z pod Portu Artura.

Londyn. Bombardowanie Portu Artura, jak donosi »Daily Mail«, podjęte zostało na nowo z wielką energią.

Londyn. Pod Portem Artura przyszło w pierwszych dniach bieżącego tygodnia znow do kilku krwawych starć. We wtorek mały oddział piechoty japońskiej, który podsunął się zbyt blisko pod wały jednego fortu, został zdziesiątkowany przez Rosyan, którzy zaatakowali go bagnetami. We środę odparli Rosyanie ze znacznemi stratami inny oddział japoński.

Obustronny straty.

Londyn. Po stronie japońskiej obliczają, że straty Rosyan w dotychczasowych walkach między Jantaj a rzeką Szacho wynosiły około 68.000 ludzi, w tej liczbie około 12.000 poległych. — Straty japońskie nie są jeszcze dokładnie zliczone, mają jednakże przewyższać 30.000 ludzi w zabitych i rannych. Gdyby te obliczenia zgadzały się z rzeczywistością, Kuropatkin straciłby niemal trzecią część swoich wojsk, bitwa ta byłaby zaś najkrwawszą ze wszystkich, jakie zaszły w ostatnich wiekach.

Trudności mobilizacyi.

Londyn. »Daily Express« donosi z Tokio, że powoływanie do szeregów japońskiego pospolitego ruszenia napotyka na trudności, ponieważ administracya wojskowa nie ma spisu żołnierzy, należących do tej kategoryi wojsk. Według nowej ustawy ma być jeszcze powołany milion ludzi; tyle bowiem żąda marszałek Ojama do zwycięskiego przeprowadzenia wojny.

Przeciw Niemcom.

Tokio. Panuje tutaj wielkie oburzenie na Niemców, że nie przestrzegając neutralności, dostarczają Rosyi amunicyi i innych artykułów kontrabandy. Odgrażają się tataj, że rozgoryczenie ludności japońskiej mieć będzie przykre dla handlu niemieckiego konsekwencye.

Sejm śląski.

Opawa, 22 października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu śląskiego kardynał Kopp w swej mowie oświadczył, że na podstawie jak najautentyczniejszej może poświadczyć, iż założenie klas równoległych słowiańskich w Opawie i Cieszynie jest jedynie prowizoryczne (tymczasowe). Rząd już teraz czyni przygotowania, aby ową kwestyę klas równoległych załatwić w sposób stanowczy zadowalający wszystkie stronnictwa.

Ciekawi jesteśmy.

Wiadomości literackie.

Ruchu chrześciańsko-społecznego, dwutygodnika poświęconego sprawom społecznym i gospodarczym, wychodzącego w Poznaniu pod redakcyą X. St. Adamskiego, ukazał się Nr. 2 na 15 października i zawiera:

1. X. W. Reiter; Wybór zastępców pracodawców i pracobiorców przy niższych władzach administracyjnych na podstawie zabezpieczenia na wypadek inwalidztwa. — Z.: W sprawie handlu żywym towarem. — 3. St. Nowicki: Sprawa sądów kupieckich. — Materyał do wykładów i nauk. 4. Józef Goździewicz: Zagadnienia społeczno-ekonomiczne w życiu zawodowem. — 4. Ruch ekonomiczno-społeczny: — III. Walne zebranie międzynarodowego związku ustawodawczej ochrony robotników. — Święcenie niedzieli w kupiectwie. — Ofiary suchot w poszczególnych zawodach. — 5 Z ruchu socyalistycznego: — XV. Zjazd niemieckiej partyi socyalistycznej. — 6. Socyalna obrona prawna: — Do prawa o zebraniach. — 7. Wiadomości literackie: Książeczka samarytańska. — Das Koalitionsrecht der deutschen Arbeiter.

Przedpłatę kwartalną w kwocie 1,50 mk. = 2 korony przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Niemczech i w Austro-Węgrzech oraz Drukarnia i Księgarnia św. Wojciech w Poznaniu.

Rozmaitości.

Świat w cyfrach. Niezmiernie ciekawe i wymowne dane znajdujemy w świeżem wydawnictwie angielskiem »Tablice statystyczno-porównawcze«, które weszły w skład t. zw. »Księgi błękitnej«. Tablice te przedstawiają nam poglądowo stosunki społeczne w rozmaitych krajach. I tak dowiadujemy się z nich, że krajem, w którym panuje największa zdrowotność, jest Norwegia, ponieważ śmiertelność jest tam niższa, niż w jakimkolwiek innym kraju. Rumunia jest państwem o największej liczbie urodzeń, lecz jednocześnie o maksymalnej liczbie zgonów, co zrównoważa jedno i drugie. Najniższą ilość urodzeń posiada Francya; Stany Zjednoczone cechuje znów największa ilość małżeństw. Poniższa tablica podaje nam odnośne cyfry, wzięte ze statystyki poszczególnych krajów. Na 1000 mieszkańców przypada

	urodzeń	małżeństw	zgonów
W W. Brytanii	28.1	15.0	16.5
W Niemczech	35.1	7.3	19.4
We Francyi	21.7	7.6	19.5
W Norwegii	29.1	6.4	13.9
W Austryi	37.4	7.8	24.9
W Rumunii	39.0	8.9	27.7
We Włoszech	33.3	7.2	22.2

Co się tyczy obszaru gruntów uprawnych, największe ich przestrzenie posiada Rosya, mianowicie 310 milionów akrów, potem idą Stany Zjednoczone z 241 milionem akrów, następnie Francya z 85 milionami akrów, Niemcy mają gruntów uprawnych 65 milionów akrów, Włochy 51 milionów, Austrya 45 milionów, Anglia 31 milionów.

Pod względem długości linii kolei żelaznych pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone Ameryki północnej, sieć kolejowa ich liczy bowiem 203.132 mil angielskich, podczas gdy ruch pasażerski w ciągu roku wyraża się cyfrą 649.000.000 przejezdnych. Aglia posiada tylko 22.152 mil ang. kolei, lecz drogi te mogą liczyć przeszło na 1.188.000.000 pasażerów w ciągu roku. Koleje Francyi zajmują w sumie przestrzeń 27.874 mil ang. i przewożą rocznie 432.000.000 pasażerów.

Katastrofa w teatrze. Niezwykły wypadek zdarzył się przed paru dniami we wsi Oissel w okolicach Rouenu we Francyi. Przybył tam na dzień dorocznego jarmarku teatr wędrowny. Ponieważ nie było we wsi budynku, mogącego pomieścić od razu parę set osób, zbudowano na prędce szopę drewnianą. Pomieściło się w niej z górą czterystu widzów. Zaraz jednak na początku przedstawienia runęły nagle z łoskotem słupy, podtrzymujące budowę, grzebiąc wszystkich pod jej szczątkami. Na szczęście dach nad improwizowanym teatrem zrobiony był z płótna, odniosły zatem szwank tylko osoby, stojące pod ścianami. Powstała panika, którą powiększała ta okoliczność, że umieszczone na widowni lampy potłukły się i ogień zaczął obejmować deski i płótno. Wreszcie straż ogniowa zalała ogień. Ogółem przeszło 30 osób odniosło obrażenia.

Zakład o Port Artura. W jednym z klubów londyńskich kupiec angielski H. Davies, założył się z rosyjskim kupcem futer, Grunwaldem, o 500 funtów szterlingów (10,000 marek), że Port Artura zdobyty będzie przez Japończyków do 1 października r. b., ponieważ zaś przepowiednia ta nie ziściła się, Davies przesłał w tych dniach Grunwaldowi, bawiącemu w Paryżu, czek na sumę powyższą.

Od Redakcyi.

Czarnylas. Mistrz szewski. Nie opłaci się skarżyć oszczercy. Pozdrawiamy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 18 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,60	17,00	16,50
Pszenica żółta	17,50	16,90	16,40
Zyto	13,50	13,20	12,70
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	13,70	13,10	12,60
Groch »Viktoria«	20,00	18,00	16,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,40—4,70 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Nadesłane.

Dodając szynkę, uszy świńskie lub słoniny do Hohenlohego kiełbasy grochowej można sporządzić wyśmienite zupy grochowe. Należy wyraźnie żądać Hohenlohego kiełbasy grochowej.

Rzadka sposobność

nadarza się osobom uczciwym, pragnącym **dochód swój** o **kilkadziesiąt** i nawet **kilkaset koron** miesięcznie **podwyższyć** jako **zastępcy do rozszerzania przedmiotu pokupnego na spłaty.** Warunki nadzwycz. korzystne.

Prosimy zażądać bezpłatnie szczegółów pod nr. **C. D. 1189** w administracyi »Górnoślązaku«.

Ponieważ cena spirytusu podniosła się w ostatnim czasie o około 40%, jestem zmuszony ceny spirytuozów nieco podwyższyć. Pomimo to są moje ceny niższe, jak konkurencyi.

Na wesoła! Najtańsze i najlepsze **zakupno win, likierów i spirytuozów.** **Na chrzciny!**

Wyskok winny . . . 1,48 mk.
Muszkat . . . . . od 40 fen.
Cyder . . . . . . od 48 fen.

Koniak . . . . . od 1,40 mk.
Wino węgierskie . od 1,00 mk. poczawszy.

Rum . . . . . . od 68 fen.
Likiery . . . . . od 60 fen.

Próba opłaca się. — Próby darmo.

Adolf Loewy, Bytom, ulica Krakowska 20 przy kolejce ulicznej.

Uwiadomienie!

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy wszystkie

ubrania dla panów i chłopców, płaszcze, spodnie

znane dobre gatunki, aby **wypróżnić** nasze składy i dajemy **bez wyjątku 10% rabatu.**

Wszystkie towary manufakturyjne, materye na suknie, towary jedwabne, chusty do odziania, chusty na głowę ogromnie tanio.

Bottrop **Bechhof & Co.** **Hauptstr. nr. 33**
naprzeciwko hotelu Mostert.



Wawrzyn: Więc w domu kupieckim Filipa Glaser'a w Małem Zabrzu przy targowisku kupuję się na odpłatę meble, sprzęty wyściełane, lustra, regulatory, dywany, chodniki, maszyny do szycia, taniej niż gdzieindziej za gotówkę?

Wojtek: Tak tak, bo Glaser trzyma się zasady tanio sprzedawać a mieć wielki obrót.

Otwarcie 1-go listopada.
Za gotówkę szczególne korzyści.

Düsseldorfskie losy **2,30 mk.** z listą i port.
15 379 wygranych = 120 000 mk.
30,000, 10 000, 5000, 6×1500, 10×750 mk.
H. Steinitz, Laurahuta.



Gebr. Mosler,
Katowice, ul. Grundmanna nr. 25.
Szlifiernia
parą pędzona. Szlifuje się na cienko i wypukło.
Skład towarów stalowych
polecają swój wielki skład prima solingskich towarów stalowych: **nożów i scyzoryków, nożów ogrodniczych i do szczepienia, stućców stołowych i deserowych, do transzowania, nożyc różnego gatunku.**
Brzytwy
Dostarczamy takowe pod gwarancyą taniej niż firmy wysyłkowe z Solingen. Każdy nóż nie podobający się wymienia się chętnie. Dalej polecamy: **bruski do brzytew, rzemienie, pędzle, miednice i mydło do golenia. Maszynki do strzyżenia włosów od 4 mk. itd.** Reperacye i szlifowanie wszystkich narzędzi krających, szczególnie brzytew, wykonuje czysto i najtaniej. Pros. o łaks. poparc.



Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się
C. W. Kapitza,
mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Wyjechałem!
Wrócę około 10-go listopada r. b.
Dr. Mielęcki
lekarz chorób kobiecych w Katowicach G.-S.

Żelazne piece
długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w największym wyborze na składzie
S. Wrzeszinski, dawniej Igel
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209

Prawnie dozwolone losy seryjne.
Główne wygr. na przemian
500 000
300 000, 180 000, 120 000 itd.
Każdy los wygrywa.
Najbl. ciągn. 1 listopada.
Mies. składka 3, 5,50 lub 10 mk.
G. Rappolt, Frankfurt a. M. 58.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Poszukuję
czeladnika
na stałe zatrudnienie.
Karol Segeth,
mistrz krawiecki w Lipinach.

Oberża
do nabycia z zajazdem w mieście górnośl. 8000 mieszk, 3 morgi gruntu, strzelnica, kręgielnia, ogród restauracyjny za 30 000 mk., wpłaty 3—4000 mk. Zgł. pod **B. B.** do »Straży« w Koźlu.

Dom we wsi, 3 morgi gruntu, cena szybko idzie w górę, przy bardzo wielkim dworcu, do sprzedania. Zgł. pod **A. H.** do »Straży« w Koźlu.

Poszukuję od zaraz
ucznia
mającego chęć wyuczyć się **introligatorstwa.**
Kazim. Rak,
Katowice, ul. Holtei'a 9
naprzeciwko gazowni.

Poszukuję
towarzysza szewieckiego.
Płaci się na tydzień albo od kawałka. Zgłosić się natychm.
Antoni Böhm, Radoszów.

Odezwa!

Jest teraz moją zasadą, sprzedawać me towary po większej części po **cenach zakupna**, lub częściowo z **najmniejszym zyskiem.** Dla tego zaprowadziłem zupełną zmianę i będę sprzedawał po każdej przystępnej cenie.

Niech każdy spróbuje, aby się przekonać, że w Bottropie i w najdalszej okolicy nie ma żadnego składu, któryby był w stanie taniej sprzedawać.

Bottrop **Adolf Kamnitzer** **Hauptstr. 62.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.